Nr 222. Kraków, Środa 30 Września 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wizyta carska.

Kraków, 29 września.

Z niemniejszą okazałością i niemniej „serdecznie", jak niedawno Wilhelma II., witać będzie jutro urzędowy Wiedeń drugiego gościa cesarskiego, samodzierżcę wszech Rosyi Mikołaja II. I on przybywa jako sprzymierzeniec monarchii austro-węgierskiej, i jego wizyta ma podobno wybitne polityczne znaczenie. Już z tych dwóch względów będzie więc w Wiedniu gościem miłym i pożądanym. O to, że nie wszystkim ludom Austryi wizyta carska tak samo do serca przypada, wielka polityka i dyplomacya nie pyta, ani się o to nie troszczy.

Do tych, bynajmniej nie zachwyconych ani osobą gościa, ani faktem jego przybycia do stolicy naddunajskiej i my, Polacy w Austryi, znów się zaliczamy. Dopóki więcej, niż dwie trzecie narodu naszego jęczeć będą pod srogim uciskiem pruskich i carskich satrapów, nikt od nas wymagać nie może, ażebyśmy na stosunek Austryi do Prus i Rosyi patrzeli inaczej, jak tylko i wyłącznie oczami polskiemi i pod kątem żywotnych polskich interesów. One w pierwszym rzędzie powinny być także miarodajne dla tych naszych polityków, którzy w dziedzinie parlamentarnej mogą wywierać pewien wpływ także na zagraniczną politykę Austro-Węgier. Czasy „świętego aliansu" minęły już, a minęły bezpowrotnie; żyjemy dziś w erze zwykłych, nieraz krótkoterminowych przymierzy na dwa lub trzy fronty odrazu; nie mamy też bynajmniej powodu obawiać się złych wpływów przyjaźni pruskiej lub rosyjskiej na nasze narodowe i polityczne prawa w monarchii austro-węgierskiej; mimo to wyznać nam wypada, że zbyt serdeczne stosunki tej monarchii do dwóch drugich mocarstw zaborczych nietylko wcale nas nie zachwycają, ale są nam nawet wręcz niesympatyczne.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, o nas, o Polakach, podczas tej wizyty carskiej w Wiedniu ani mowy nie będzie. Inna sprawa zajmie tam uwagę monarchów, oraz ich doradców, sprawa, która jest na razie alfą i omegą tyle wysławianej „entente cordiale" między obu państwami, mianowicie sprawa bałkańska a w szczególności macedońska. A chociaż podstawy wspólnej akcyi Rosyi i Austryi w tej sprawie dawno już ułożone zostały przez obustronnych dyplomatów i znane już są Europie z dawniejszych i ostatnich komunikatów obu rządów, to jednak i ustnej wymianie zdań między władcami obu państw znaczenia i pewnej doniosłości odmówić nie można.

Organa półurzędowe zapewniają nas niemal codziennie, że między Austryą a Rosyą w tej właśnie sprawie panuje jak najlepsza zgoda i harmonia. Na razie niema też powodu wątpić o tem. Austro-Węgry tak samo dziś, jak Rosya, uważają powstanie w Macedonii za poryw zbrodniczy, tak samo, jak Rosya, usiłują je przytłumić kartką papieru, noszącą szumny tytuł „projekta reform", tak samo, jak Rosya, wstrzymują dziś Bułgaryę od czynnego ujęcia się za braćmi pod jarzmem tureckiem. Pytanie tylko, czy Austro-Węgry mają w tem taki sam interes, jak Rosya, czy im ta polityka tak samo, jak Rosyi, wyjdzie na dobre. Co do tego trudno się oprzeć poważnym nawet wątpliwościom. Na razie, chwilowo taka polityka o tyle dobre także dla monarchii austro-węgierskiej wydaje owoce, że chroni ją od groźnych zatargów i zawikłań politycznych. W przyszłości atoli może ona mniej pomyślnie oddziałać na interesy Austryi, nawet dotkliwie dać się jej we znaki.

Ostateczne cele dążności rosyjskich na półwyspie bałkańskim, wskazane już w programie cara Piotra I — są chyba wręcz sprzeczne z celami monarchii austro-węgierskiej. Rosya zaś tych celów bynajmniej się jeszcze nie wyrzekła. Zdradza to zresztą cała jej obecna polityka także w sprawie macedońskiej. — Rosya pragnie wyprzeć Turcyę z półwyspu, nie życzy sobie atoli bynajmniej aby miejsce jej zajęły tam silniejsze jakie organizmy państwowe, chociażby nawet słowiańskie, gdyż te tak samo jak dziś Turcya odgradzały by ją od Bosforu. Tem tylko tłomaczy się także jej dwulicowa taktyka dzisiejsza, polegająca z jednej strony na potajemnem podniecaniu powstania, a z drugiej na zwalczaniu idei wielkiego państwa bułgarskiego na Bałkanach. Dla Austro-Węgier natomiast byłoby najlepiej, gdyby na półwyspie istniały silne samodzielne państwa słowiańskie, gdyż tylko takie mogłyby się wyzwolić z pod opieki Rosyi i byłyby tak pod politycznym jak i pod ekonomicznym względem dobrymi dla niej sprzymierzeńcami. Austro-Węgry powinny więc już dziś raczej popierać taki rozwój stosunków na Bałkanach, a nie tamować go wraz z Rosyą. To bowiem nie ulega wątpliwości, że mimo dzisiejszych serdecznych z tem państwem stosunków, właśnie na półwyspie bałkańskim przyjdzie kiedyś między nimi do stanowczego starcia, gdy Rosya uzna za stósowne zrzucić dzisiejszą pokojową maskę. A wówczas obecna polityka Austryi bardzo zemścić się może.

I jeśli dziś w Wiedniu witają cara rosyjskiego z niezwykłą okazałością, jako gościa, przywożącego pokój i zapewnienia serdecznej przyjaźni, to dziwić się zaprawdę trzeba, iż dyplomatom austro-węgierskim nie przyjdzie na myśl wirgilinszowskie: „Timeo Danaos et dona ferentes!" — i to tem bardziej, że kierownikiem austro-węgierskiej polityki zagranicznej jest dziś Polak, który przecież wartość przyjaźni rosyjskiej dobrze oceniać powinien na podstawie tylu smutnych doświadczeń, jakie wykazują dzieje Polski.

W Galicyi a w zaborze pruskim.

Samopomoc — to najlepsza pomoc, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych i finansowych. Kto sam nie umie sobie wytworzyć znośnego bytu, temu i obca pomoc nie wiele pomoże. — Stara ta maksyma dotyczy nie tylko jednostek, lecz także społeczeństw, tych nawet w większej jeszcze mierze, niż jednostek. Dla tego każdy objaw rozumnej samopomocy ekonomicznej w naszym kraju, to zarazem zadatek lepszej przyszłości. Usiłowania podejmowane u nas w tym kierunku są po większej części świeżej daty, to też jeszcze pomyślniejszemi owocami w tej dziedzinie poszczycić się nie możemy. Z tem większem zadowoleniem przejrzeliśmy wydany świeżo przez Biuro patronatu Spółek przy Wydziale krajowym „Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w Galicyi" — ponieważ stwierdza on znaczny, jak na początek postęp na tem przynajmniej polu samopomocy spółkowej.

Z końcem roku 1901 istniało w Galicyi 138 zorganizowanych i przyjętych do krajowego patronatu Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. W ciągu roku 1902 przybyło 68 nowych Spółek patronackich, a dwie, luźne dotychczas, również poddały się patronatowi krajowemu, tak, że przy końcu roku 1902 było już Spółek patronackich 208. Obok nich istnieje jeszcze luźnych Spółek 15, tak, że razem mamy w Galicyi Spółek Raiffeisena 223. Z patronackich nadesłało sprawozdania do patronatu jednakże tylko Spółek 177, reszta po dzień 31 grudnia 1902 albo jeszcze nie uzyskała zarejestrowania, albo też z powodu zbyt krótkiego istnienia nie zrobiła zamknięcia rachunków. Te 177 Spółek obejmowało razem 773 gminy z ludnością 779.728 dusz.

Wszystkie prawie rozwijały się pomyślnie. Z wyjątkiem bowiem czterech, zamknęły swe rachunki zyskiem, który razem wynosił 55.084 K. I pozostałe cztery ostatecznie powiązały koniec z końcem, gdyż straty ich wynoszą razem zaledwie 78 K.

Udziały członków wszystkich 177 Spółek niemal się podwoiły, wzrosły bowiem z 99.576 K na 188.863 K. Podobny przyrost wykazują złożone w nich oszczędności, które podniosły się z 1,509.634 K z końcem r. 1901 — na 3,042.481 K z końcem roku następnego, a w więc w ciągu jednego roku o mniej więcej półtora miliona koron. Dowodzi to, że Spółki cieszą się już wśród ludu zaufaniem, a dalej, że pobudzają go do rozumnej oszczędności. — Najpomyślniejszym atoli objawem jest, że w zarządach Spółek coraz częściej napotkać można już włościan. I tak było ich na stanowiskach przełożonych 37, kasyerów 82, przewodniczących rad nadzorczych 58, a w radach nadzorczych wogóle 1685. Z końcem r. 1902 wynosiły pożyczki, udzielono przez wszystkie 177 Spółek członkom po stosunkowo niskiej stopie procentowej, bo przeważnie między $4^1/_2$ a $5^1/_2$% — pokaźną kwotę 3,861.563 K. o 1,832.000 więcej, niż w roku poprzednim. Iluż włościan ochroniono przez to od szpon lichwiarskich! Tak rozległe udzielanie zdrowego kredytu umożliwiły Spółkom nietylko mnożące się depozyta, ale także pożyczki z funduszów krajowych, wynoszące razem 776.000 K.

Rozsiedlenie Spółek nie jest równe w całej Galicyi. Podczas gdy grupa zachodnia, obejmująca obwody sądowe: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Wadowice, Nowy Sącz i Jasło, obejmuje 70 Spółek, liczy ich grupa środkowa z obwodami sądowemi: Przemyśl, Lwów, Sanok, Sambor i Stryj — 57, a grupa wschodnia tylko 50.

Materyalne znaczenie Spółek tych wykazują najwymowniej przytoczone powyżej cyfry; moralne zaś określa trafnie następujący ustęp w Roczniku: „Stanowią one w naszem społeczeństwie niejako wielką instytucyę wychowawczą, zapomocą której ludność kształci się ciągle a praktycznie w szanowaniu, rozumieniu i stosowaniu obowiązujących ustaw, w należytem gospodarowaniu obcemi i własnemi funduszami, w należytem ocenianiu wartości i zdolności kredytowej, w dotrzymywaniu zobowiązań i wymaganiu tego od drugich, w sztuce rachowania i prowadzenia książek rachunkowych, wreszcie w bezinteresownem spełnianiu obowiązków obywatelskich". Wyszkolenie społeczeństwa naszego w tym kierunku jest zaś chyba bardzo potrzebne.

Jakiem dobrodziejstwem stać się może dla społeczeństwa samopomoc spółkowa w dziedzinie ekonomicznej, a w następstwie także narodowej — na to najlepszym przykładem zabór pruski. Jeśli tam dziś gwałtowne ataki pięćdziesięciomilionowej Rzeszy niemieckiej, rozporządzającej dziesiątkami miliardów, a nie cofającej się przed żadnym, nawet najniegodziwszym bojkotem zarobkowości Polaków, odbija się bezskutecznie o siłę odporną polskiego społeczeństwa, to zawdzięczać to trzeba w przeważnej mierze rozległej ekonomicznej organizacyi spółkowej tego społeczeństwa. Spółek systemu Raiffeisena niema tam prawie wcale; miarodajne w tym kierunku czynniki tamtejsze uznały za praktyczniejszy w tamtejszych warunkach system Schultzego z Delitsch, który dziś ustąpił miejsca nowszym ulepszonym przez prawodawstwo pruskie typom. Ruch organizacyjny w tej dziedzinie rozpoczął się już przed czterdziestu laty, lecz dopiero w roku 1873 powstał tam pierwszy polski „Związek Spółek zarobkowych", obejmujący 43 polskich Spółek w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Na Śląsku powstały pierwsze polskie Spółki dopiero przed sześciu laty i dotychczas do Związku nie należą. Te 43 Spółek liczyły w 1873 roku członków 7660, których udziały wynosiły 623.486 marek. Depozyta, czyli oszczędności, złożone w Spółkach, dobiegały kwoty 2,601.000 marek, fundusze rezerwowe wynosiły 74.296 marek, a zysk czysty tego roku 35.946 marek. Dziś zaś, t. j. w końcu roku 1902, po upływie lat 29, Spółki polskie w Poznańskiem wzrosły do liczby 138, które obejmują razem 62.135 członków.

Dziś udziały tych członków wynoszą już $9^1/_4$ miliona marek, fundusze rezerwowe Spółek przeszło $3^1/_2$ miliona, zyski z 1902 r.: 871.000 — a złożone w Spółkach oszczędności przeszło **49 milionów marek**, na które złożyło się 52.000 deponentów. Cyfry te nabiorą zaś tem większego w oczach naszych znaczenia, gdy sobie uprzytomnimy, że ludność polska Księstwa i Prus Zachodnich wynosi zaledwie 2 miliony dusz.

Z wydanego świeżo „Sprawozdania Patronatu Związku Spółek" w zaborze pruskim, które doszło nas równocześnie niemal z „Rocznikiem galicyjskich Spółek Raiffeisena", dowiadujemy się, że w tych Spółkach zaboru pruskiego, mimo szalonego ucisku i bojkotu ludności polskiej ze strony Niemców, liczba członków wzrosła w 1902 r. o 5000, kwota udziałów o milion, fundusze rezerwowe o blisko 400.000 — a co najważniejsze, kwota oszczędności o całe 7 milionów marek. Jeśli zaś dodamy do tych cyfr blisko 9 milionów marek, złozonych w „Banku Związku Spółek" i blisko 15 milionów, zebranych już przez „Banki ludowe" na Śląsku, to otrzymamy potężną kwotę 90 milionów marek, czyli przeszło 100 milionów koron, nagromadzonych jako „nervus rerum" do dalszego dorobku jedynie o własnej sile przez 3-milionowe tamtejsze społeczeństwo polskie. Na tej kwocie opiera się dziś polski handel i przemysł, jej zawdzięcza, że może stawić czoło bojkotowi niemieckiemu. A bezustanny wzrost kapitałów w tych Spółkach, to najlepsza odpowiedź na zaciekłe ataki hakaty.

Zabór pruski znacznie nas wyprzedził pod tym względem. Mierząc miarą tamtejszą, powinna mieć Galicya, licząca 7 milionów mieszkańców, w Spółkach swoich co najmniej 250 milionów koron. Jakże nam daleko, niestety, do tej kwoty!

Proces oficerów serbskich.

O dalszym przebiegu procesu przeciwko oficerom serbskim, którzy żądali od króla Piotra wykluczenia z armii morderców króla Aleksandra, mało tylko nadchodzi wiadomości wiarygodnych. Rząd serbski czuwa bowiem bacznie nad tem, ażeby nie przedostawały się do publicznej wiadomości szczegóły z procesu, któreby niekorzystne światło rzucić mogły na postępowanie króla Piotra i jego obecnych doradców. Procesem tym interesuje się jednakże bardzo cała prasa europejska. Jest to bowiem jedyny w swoim rodzaju wypadek niekarności wojskowej, zmierzający nie do innego celu, jak tylko do rehabilitacyi armii i korpusu oficerskiego, zniesławionych zbrodnią pewnej części oficerów.

Cel tej „niekarności" znajduje więc uznanie i sympatyę u wszystkich oficerów armij zagranicznych i u wszystkich ludzi uczciwych. Tych, którzy się niekarności w tym wypadku dopuścili, spotyka jedynie zarzut, że użyli do tego drogi niewłaściwej, że usiłowali zwierzchniczą swą władzę zmusić do natychmiastowego spełnienia słusznego zresztą swego żądania.

Na tej niewłaściwości opiera się także akt oskarżenia, wypracowany przez serbską prokuratoryę wojskową. Uczepiła się ona dwóch wyrażeń w okólniku oskarżonych dziś oficerów, wzywającym kolegów do wspólnej akcyi. W okólniku tym powiedziano bowiem rzeczywiście wyraźnie, że należy miarodajne czynniki państwowe zmusić do wykluczenia z armii oficerów spiskowców, a dalej, że ewentualnie na własną rękę trzeba ich z armii w jednym dniu wyeliminować. — I te dwa słowa uważa akt oskarżenia za dowód buntowniczych zamiarów inicyatorów niezwykłego sprzysiężenia oficerskiego.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

55 (Ciąg dalszy).

Zatrzymał się i spojrzał jej głęboko w oczy.

— Doprawdy?...

— O, bez porównania lepiej.

Podał jej rękę i z tłumionem uczuciem szepnął:

— Dziękuję pani.

Ręka jego była zimną i drżącą.

Joasia zamilkła na chwilę, jak gdyby zbierała myśli i przygotowywała dalszy ciąg swojej przemowy.

Drzewa gęstniały coraz bardziej i mrok wieczoru zasuwał je powoli coraz głębszy; schodzili do rzadko odwiedzanej części parku, który stawał się lasem i dziczał na stokach wzgórza, pochylającego się w wąwóz, przerznięty strumieniem, spływającym po kamieniach do Wręty.

Ścieżki się urywały tutaj i oddawna nie gracowane aleje pozarastały trawą i chwastami.

Oni oboje jednak nie zważali na to, zajęci rozmową, i szli dalej po murawie leśnej ku polanie, która roztaczała się przed nimi o kilkaset kroków.

— I co dalej? — przerwał po dłuższej chwili milczenia Romuald pierwszy — co mi pani jeszcze powie?... Słucham, słucham z wielkiem zajęciem i pokorą.

Joasia zrywała liście z gałęzi, które wystawały po drodze z krzaków leszczyny i rzucała je w powietrze, a one fruwały przed nią, jak ciemno-zielone ćmy, opadając na ziemię.

— Co dalej? — powtórzyła — dalej zaczną się rzeczy przykre dla pana, ale ich nie oszczędzę, skoro pan z pokorą chcesz słuchać.

— Nietylko z pokorą, ale i z prawdziwem zajęciem; czy pani tego nie zauważyła dotychczas?

— Gdybym nie zauważyła, nie byłabym mówiła tyle; nie zwykłam rzucać grochu na ścianę, — ściana na tem nic nie skorzysta, a grochu szkoda!... Ale wracając do naszego tematu, muszę panu wpierw zadać jedno pytanie; mogę?...

— Proszę panią; upewniam z mej strony, że będę się starał odpowiedzieć jak najszczerzej.

— Zatem, na co pan właściwie liczy w swojem położeniu i o co panu chodzi?...

Zatrzymał się i, wyrzucając monokl z oka, patrzał na nią przez chwilę wzrokiem pytającym, jakby niedobrze pojął, do czego zmierza to zapytanie.

— Przepraszam panią, — rzekł — ale nie dobrze rozumiem...

— Więc się panu wytłumaczę jaśniej, — odpowiedziała — uprzedziłam pana, że znam dokładnie stan pańskich interesów majątkowych i niebezpieczeństwo, które panu grozi. Poruszam kwestyę bardzo drażliwą, do której nie mam żadnego prawa, ale skoro mnie pan upoważnia, korzystam ze sposobności i mówię z panem otwarcie, — tak otwarcie, jak może nikt z pańskich najbliższych przez zbytnią delikatność nie rozmawiał z panem. Otóż w tej sytuacyi bardzo krytycznej, w jakiej się pan znajduje od pewnego czasu, pozostają mojem zdaniem dwie alternatywy: poddać się losowi albo stawić się mu sztorcem; to znaczy, dać się złamać, lub wyprężyć wszystkie muskuły, aby ten wielki ciężar udźwignąć.

— Ja też drugie robię.

Westchnęła i półgłosem zaprzeczyła:

— Nie, panu się tylko zdaje, że stoisz prosto; pan się zginasz pod brzemieniem i pochylasz pod nim coraz bardziej, ale to brzemię pana powoli przygniata. I wie pan, w panu jest ta polska natura fatalisty, która sobie powtarza: „Jest źle, ale kto wie, może się coś stanie, co to złe odmieni!..." Jakoś to będzie, byle do jutra przetrwać!... czy nie tak?... I wtedy zamyka się oczy i czeka jak grzmotu po błyskawicy, a im dłużej nie grzmi, tem większa otucha wstępuje, że grom nie uderzy. My wogóle zanadto skłonni jesteśmy do optymizmu tak samo, jak do pesymizmu, z zamkniętemi oczyma. Najtrudniej nam patrzeć jasno i rozumować logicznie, a działać rozważnie, po namyśle, nie na oślep, nietylko instynktowo. Pan się w duszy pewnie uśmiecha i dziwi, skąd mi się wzięło prawić takie morały, prawda?... Ach, panie, to życie robi z człowieka takiego tetryka, a zwłaszcza z kobiety, która przez długi czas musiała udawać mężczyznę!... Mnie życie zbyt wcześnie zaczęło uczyć rozumu i kalkulacyi. Ale co tam ja!... Tu o mnie nie chodzi, tylko o pana, więc nie odbiegajmy od przedmiotu. Spytałam pana, czego się pan spodziewa, bo, o ile mi wolno sądzić, od siebie nie zrobiłeś pan ani jednego poważniejszego kroku, aby się rzeczywiście ratować.

— Panno Joanno — przerwał jej tonem wyrzutu — czy pani to seryo mówi?

— Najzupełniej!... Zastawy słynęły, jako majątek wzorowo zagospodarowany za czasów pańskiej matki; dzisiaj — nie gniewaj się pan — wszystko, powtarzam: wszystko pochyliło się ku ruinie. Ja to mówię na podstawie własnej obserwacyi; jeździłam dziś po pańskich polach, zwiedziłam kilka folwarków, byłam w lesie i przez ten krótki czas widziałam z pewnością więcej, niżeli pan, panie dziedzicu, który spozierasz tylko na swój majątek z okien swego pałacu i przechadzasz się po parku. A, przepraszam!... Zapomniałem o psiarni. Rzeczywiście, pańskie oko tuczy pieski w Zastawach, ale o koniach już tego powiedzieć nie można.

Zagryzł usta i odwrócił głowę.

— Pani jest złośliwą, panno Joanno! — szepnął — na tem znowu ja poznałem się od pierwszego razu.

Ta uwaga zreflektowała ją; czuła, że mu sprawiła za wielką przykrość i żal się jej zrobiło, więc umilkła przez chwilę, a potem podała mu nagle rękę i zmienionym tonem, w którym brzmiała większa serdeczność, rzekła:

— Przepraszam pana!... Ale rozmawiamy, jak dwaj przyjaciele, aby sobie prawdę powiedzieć, nie żeby sobie dokuczać.

Uścisnął podaną dłoń i odsłaniając głowę, pochylił się, by złożyć na ręce Joasi pierwszy pocałunek na znak pojednania.

— Tak, ma pan słuszność — zaczęła znowu, z rumieńcem na twarzy — ja mam język szorstki i często nie liczę się ze słowami, ale u mnie słowa mają inne znaczenie, niż u Talleyranda: służą mi do wyrażenia myśli, nie do ich ukrywania. Nie byłam nigdy i nie potrafiłabym być dyplomatką. Ja jednak powiedziałam prawdę; to pańskie psy, dla których pan nawet nadwornego trzyma malarza, noszą na sobie najwięcej śladów troskliwości swojego chlebodawcy, ale reszta gospodarstwa!... Wolę nie wchodzić w szczegóły. Krótko panu powiem: jeśli pan na seryo chce ratować Zastawy, trzeba wprowadzić dwa kardynalne warunki do ich podźwignięcia: ład i oszczędność.

Romuald zwiesił głowę i szedł obok niej zamyślony, słuchając, ale się nie odzywał; nie miał jej nic do powiedzenia, ona zaś krytykować zaczęła wszystko, co widziała złego w pobieżnym przeglądzie Zastawów i jak doświadczony gospodarz robiła uwagi, które go zadziwiły swoją trafnością.

Nie mógł się nawet bronić, bo musiał uznać we wszystkiem słuszność jej zarzutów, chociaż czuł potrzebę usprawiedliwienia się przed nią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W przeciwieństwie do zagranicy — jak donosi korespondent jednego z pism wiedeńskich — proces ten nie wzbudza podobno w Serbii większego zainteresowania, a zamiar oskarżonych oficerów nie znajduje nawet należytej oceny lub zrozumienia. Opinia publiczna w Serbii jest bardzo pobłażliwa dla zbrodni z charakterem lub podkładem politycznym. — Ogólnie tam mniemano, że uchwała zgromadzenia narodowego, sankcyonująca niejako dokonane królobójstwo, tem samem obmyła z wszelkiej winy sprawców mordu i że odtąd uważać ich trzeba za zupełnie zrehabilitowanych. Przeciwne zdanie pewnej części oficerów wywołuje też w wielu kołach serbskich jedynie zdziwienie, a nawet oburzenie. I tem się tłomaczy, że zamiar oskarżonych nie znalazł oddźwięku poza armią, w szerszych kołach społeczeństwa serbskiego.

Zresztą i pewna część oskarżonych — o ile wierzyć można doniesieniom prywatnym — sama dyskredytuje sprawę swoją w oczach publiczności serbskiej i w oczach Europy. Z obawy przed surową karą, jaka ich spotkać może, usiłują bowiem młodsi oficerowie przedstawić się jedynie jako uwiedzionych, namówionych do akcyi przez starszych. Ci obciążają zwłaszcza generała Magdalenicza, twierdząc, że inicyatywa do wspólnej takiej akcyi wyszła od niego. — Sympatyczne natomiast wrażenie sprawia kapitan Nowakowicz, który otwarcie i śmiało przed sądem potępia zbrodnię królobójców i główną część rzekomej winy oskarżonych bierze na siebie.

Nie ulega wątpliwości, że sąd wyda wyrok, skazujący oskarżonych na surowe kary. Być może, że król Piotr następnie ich ułaskawi. — Ale wyrok ten obciąży bardziej jeszcze armię i obecne rządy w Serbii w oczach Europy.

Z urzędowej strony serbskiej zaprzeczają dziś doniesieniom pism zagranicznych, jakoby oficerowie, którzy dnia 11 czerwca b. r. zamordowali parę królewską, dopuszczali się wówczas rabunków. Przeciwnie, zapewniają, że wszystkie klejnoty pary królewskiej znaleziono i że znajdują się one w przechowaniu. Wkrótce zostaną one sprzedane na publicznej licytacyi.

Zbrodnia w Bolonii.

Rzym, 25 września.

(Rom.) Tragedyą bolońską zajmują się całe Włochy, a zagraniczna prasa informuje o niej również czytelników swoich, chociaż więc z reguły staram się jak najmniej pisać o sensacyjnych zbrodniach, w tym wypadku muszę uczynić wyjątek. Ale pisząc o tej sprawie, nie pójdę śladem licznych kolegów moich, którzy przy tej sposobności nazywają Włochy klasyczną ziemią krwawych intryg". Tą są „tempi passati" i słoneczna Italia nie jest pod tym względem ani lepszą, ani gorszą od innych krajów.

A teraz do rzeczy. W pałacu swoim w Bolonii (właściwie w Bononii) został w r. 1902 w pierwszych dniach września zamordowany hr. Bonmartini, pan milionowy. Hrabia przebywał w owej porze z żoną, trojgiem dzieci i służbą w kąpielach morskich pod Wenecyą, a pałac jego w Bolonii był zamknięty na wszystkie zamki. Czasami tylko wpadał hr. Bonmartini z powodu interesów na kilka godzin do Bolonii, gdzie mieszkał słynny lekarz, profesor Murri, teść hrabiego, tudzież syn profesora, adwokat i publicysta Tullio Murri.

Zwykle o chwilowym pobycie hrabiego w pałacu bolońskim nikt nie wiedział. Pewnego dnia portyer stwierdził, że w pałacu rozchodzi się przykra woń, która po kilku dniach stała się tak przejmującą, że portyer uwiadomił o tem policyę. W obecności szwagra hrabiego, adwokata Tullio Murri'ego policya udała się do pałacu i otwierając po kolei drzwi, znalazła w sypialni zwłoki zamordowanego hr. Bonnamartini'ego. Denat leżał na łóżku, obok na stoliczku stała wypróżniona do połowy butelka „sektu" z dwoma szklankami, na ziemi zaś leżały rozmaite drobiazgi z kobiecej toalety. Rzecz prosta: wniosek naturalny nasunął się policyi, że hrabia padł ofiarą jakiejś nieznanej kobiety.

Rodzina Murrich, która z nieboszczykiem nie żyła na dobrej stopie, przyjęła obojętnie wieść o śmierci jego, a publiczność bolońska przyjęła z dobrą wiarą wniosek policyi, że hr. Bonmartini został zasztyletowany przez kobietę lekkich obyczajów. Nie zdziwiło nikogo, że hrabina Bonmartini, a córka profesora Murri'ego wyjechała zaraz za granicę i że Tullio Murri wkrótce także zniknął. Złe języki rozsiewały wprawdzie po mieście rozmaite sensacyjne wiadomości o zgonie hrabiego, posądzając szwagra jego, adwokata Tullio Murri'ego o dokonanie zbrodni, ale głosy owe mijały bez wrażenia i skutku.

Nagle w kilka tygodni po tym tajemniczym wypadku, gdy Tullio znajdował się już na Bałkanie, profesor Murri zjawił się u prokuratora i z miną Catona oświadczył, że syn jego Tullio zabił hrabiego. Sędziwy profesor dodał, że Tullio pociągnął do odpowiedzialności hr. Bonmartini'ego, który źle się obchodził ze swoją żoną Lindą, siostrą Tullia, a córką profesora. Obydwaj w trakcie wyrzutów unieśli się i wówczas Tullio krzywdą swej siostry przywiedziony do najwyższej furyi, zabił hrabiego. Akcesorya z sektem i kobiecą garderobą urządził Tullio, celem odwrócenia od siebie podejrzenia. Rewelacya ta wywołała ogromne wrażenie, ale Tullio znalazł pomiędzy publicznością licznych obrońców. Bądź co bądź motyw zbrodni nie był pospolity. Żałowano sędziwego profesora i ubolewano nad nieszczęśliwą hr. Lindą. Rodzina Murrich nie próżnowała tymczasem i oczerniała hr. Bonmartiniego, jako człowieka goniącego za lekkiemi miłostkami.

Bez hałasu z polecenia prokuratoryi badali sprawę tę agenci policyjni i powoli zaczęli odkrywać prawdę. Policya na podstawie poważnych poszlak stwierdziła, że adwokat i publicysta Tullio Murri z zimną krwią zamordował swojego szwagra, hr. Bonmartiniego skutkiem poduszczeń swej siostry, a żony hrabiego. Linda, jeszcze jako panna Murri, miała stosunek miłosny z byłym asystentem swojego ojca, a obecnym asystentem uniwersytetu w Bolonii, dr Secchim, liczącym dzisiaj 50 lat życia. Wyszedłszy za mąż, nie zerwała tego stosunku, owszem codziennie prawie miała ze swoim kochankiem schadzki w osobnym apartamencie w pałacu. Powiadają, że hr. Linda czuła również do swojego brata zbrodniczy popęd.

Linda nienawidziła swojego męża, a nienawiść ta wzrastała z biegiem lat. Z bratem swoim już od dawna snuła plany zamordowania hr. Bonmartiniego. Secchi sprowadził już nawet znaną truciznę Indyan „kurarę", którą miano hrabiemu wstrzyknąć, uśpiwszy go poprzednio. Uśmiechała się wesoło przyszłość tej trójce hultajskiej po zamordowaniu hrabiego. Linda zabrałaby po nim olbrzymi majątek i poślubiłaby Secchiego, a Tullio, karciarz i radca miasta Bolonii, siedzący wiecznie w długach, otrzymałby także od siostry przyzwoite zaopatrzenie.

Tullio Murri wynajął sobie jako zbira podupadłego lekarza Naldiego. Ono zamknęła w pokoju pałacowym metresa Tullia, niejaka Rosita Bonetti, otrzymawszy klucze od hr. Lindy. Hr. Bonmartini przyjechał dnia 28 sierpnia 1902 do Bolonii i zamieszkał w swoim pałacu, nie przeczuwając nic złego. Tullio Murri i Naldi zasztyletowali hrabiego i urządzili komedyę z sektem i garderobą damską.

Prokurator ukończył już akt oskarżenia i wkrótce stanie przed sądem całe towarzystwo inteligentoych zbrodniarzy.

Kronika.

Kraków, 29 września.

Sw. Michał. Dzień dzisiejszy poświęconym jest czci św. Michała, który już w księgach starego testamentu wymieniony jest, jako jeden z trzech archaniołów i według podania walczyć miał z szatanem o zwłoki Mojżesza. Apokalipsa św. Jana przedstawia go jako pogromcę smoka, a ponieważ chrześcijanie pierwszych wieków uważali go za obrońcę Kościoła, więc stolica apostolska już w r. 493 wyznaczyła na cześć jego uroczysty dzień 29 września.

Święty Michał jest, jak wiadomo, patronem królestwa Galicyi i Lodomeryi z księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem. Kraków ma patrona w św. Stanisławie. Zaiste nader ciężki obowiązek spadł na barki św. Michała, gdy mu powierzono pieczę nad Galicyą. Walka ze znaną nędzą galicyjską niczem jest wobec walki z szatanem. Gdyby przynajmniej św. Michałowi nie przeszkadzano, dałby sobie radę z tym nowożytnym smokiem stugłowym, ale zewsząd, zwłaszcza z nad brzegów Dunaju toczą się kamienie, które tworzą wał ochronny dokoła nędzy-smoka. Ale przyjdzie chwila, gdy św. Michał odniesie zwycięstwo i powierzoną sobie krainę odda znowu pod opiekę królowej Polski, Maryi.

W Krakowie dwaj Michałowie w dwóch pismach walczą na czele swych drużyn piórem o sprawę, nad którą powierzono im pieczę. Czy na dzisiaj zawarli rozejm? Niewiadomo. Dziennikarze wiecznie są w służbie. *Przygodny.*

Tow. „Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza" w Krakowie urządza w pierwszych dniach października w Stowarzyszeniach robotniczych szereg wykładów: O znaczeniu Uniwersytetu ludowego wogóle a u nas w szczególności. Jesienny kurs wykładów będzie ogłoszony w połowie października.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Ludomira Biechońskiego, uczestnika powstania narodowego z r. 1863, jednego z założycieli „Nowej Reformy", w 12 rocznicę śmierci odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża we środę dnia 30 września o godzinie 9 rano.

Slub. W dniu 27 bm. pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński pomiędzy panem Lubomirem Alscherem, oficyałem pocztowym w Krakowie, a panną Krystyną Ziemiańską, córką p. Józefa Ziemiańskiego, kasyera akcyzy miejskiej w Krakowie.

O ochronę historycznego zabytku sztuki. Przy kościele św. Barbary od strony presbyterynm Panny Maryi istnieje śliczna kostnica w stylu renaisansowym. Cała jest wykuta z kamienia ciosowego, a do wnętrza jej prowadzą wielkiej wartości ciężkie drzwi, obite miedzianą blachą rzeźbioną i pochodzącą z epoki Jagiellońskiej. Jest to jedyny w swoim rodzaju dziś zabytek, jaki przechował się w Krakowie, tem cenniejszy, że do niedawna znakomicie był zakonserwowany. Ale od pięciu co najwyżej miesięcy popsuła się rynna nad tym ślicznym dziełem sztuki i woda strumieniem leje się po murze kostnicy, tak, że cała jedna jej połowa porosła mchem i co więcej dwie płyty kamienne z wystającego gzymsu, wskutek spływającej wody, porozpadały się. Możeby przecież Towarzystwo miłośników zabytków m. Krakowa i grono konserwatorów poczyniły odpowiednie kroki w celu ocalenia tak pięknego zabytku od zagłady. Bo jeżeli weźmiemy na uwagę krótki przeciąg pięciu miesięcy, w którym kostnica stosunkowo wielkie poniosła uszkodzenia, to poznamy, jak niezbędnie jest potrzebną szybka akcya. A koszt naprawy rynny na przestrzeni najwyżej 3 m. nie taki wielki.

Z teatru komunikują nam: P. Zofia Wójcicka, autorka „Dyletantów", odczytała dyrekcyi teatru świeżo wykończony swój 4 aktowy dramat psychologiczny „Ewa", który wejdzie niedługo na repertoar naszej sceny.

Dyrekcya otrzymała od panny B-e, tłomaczki „Dalekiej księżniczki" Rostanda, przekład 5 aktowej baśni dramatycznej Maeterlinka „Jozella" (Joyselle). Utwór ten grany także będzie w niedługim czasie.

Wiadomości osobiste. Dr Ludwik Schneider wyjechał w tych dniach zagranicę. Zastępuje go dr Jan Frączkiewicz.

Drogi wodne i port w Krakowie. Do krakowskiego budownictwa miejskiego nadeszły już z ministerstwa plany trasy części kanału spławnego od Zatora do Krakowa. W Skawinie, w pobliżu wsi Kopanki, ma być urządzonym port.

Osobno są przygotowane plany portu pod Krakowem. Rząd projektuje budowę portu na gruntach Dębnik i Zakrzówka, naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego. Natomiast gmina miasta Krakowa domaga się urządzenia nowego zupełnie koryta Wisły, biegnącego od wapiennika naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego, przez Zakrzówek i Dębniki, a łączącego się z obecnem korytem Wisły przy ujściu Wilgi, naprzeciw Skałki.

Przekop ten ma być tak urządzonym, aby mógł odprowadzić bardzo wysokie wody i chronić Kraków przed powodzią. Port więc byłby założony między obecnem korytem Wisły, a nowym przekopem, na gruntach Dębnik i Zakrzówka. Obecne koryto Wisły byłoby przeznaczone na port zimowy.

Jak widać z tego, projektują się ogromne roboty w kraju, w których tysiące robotników i dziesiątki techników polskich powinny znaleść zajęcie i dochody. Chodzi więc teraz tylko o to, aby powołane czynniki zawczasu pomyślały, aby z robotami temi nie stało się coś podobnego, jak z budynkami dla wojska, ustępującego z Wawelu.

Losowanie sędziów przysięgłych V kadencyi (listopadowej) odbyło się wczoraj przed południem w prezydyum tutejszego sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, w asystencyi radców sądu krajowego Tarowicza i Kulikowskiego, wobec zastępcy prokuratora państwa, radcy sądu dra Kazimierza Czyszczana, delegata Izby adwokackiej dra Bronisława Gunkiewicza i protokolanta oficyała sądowego p. Katyńskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Baranowski Lucyan, dr Dandaczek Franciszek, Epstein Tadeusz, Ecker Jan, dr Fränkel Henryk, dr Frommer Aron, dr Heinrich Władysław, dr Juras Antoni, Kamsler Aleksander, Kleinberger Władysław, Koziański Antoni, Kranz Ignacy, Kroo Zygmunt Kuźnicz Jan, Kirchmayer Adam, dr Landau Pinkus, Lauer Daniel Dawid, dr Matzke Henryk, Mayer Jan, dr Meyzel Tadeusz, Mildner Konstanty, Małecki Hipolit, Mistel Wiktor, Romański Michał, Rydel Jan, Rozmanit Antoni, Schneider Jan, dr Szarski Henryk, dr Tilles Samuel, Wereszczyński Romuald, Wiśniowski Józef, Wojnarowski Franciszek, Wójcikiewicz Józef Stanisław, Zenowicz Franciszek, Zieliński Kazimierz i Zielonacki Jozafat.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Block Emanuel, Borówka Jacenty, Czernek Adam, Kapała Piotr, Kopczyński Antoni, Machowski Karol, Schleichhorn Izak, Überfeld Salomon i Weindling Abraham Chaskel.

Z deszczu pod rynnę. Do ogródka Tomasza Wójcika, gospodarza w Bronowicach Małych, przychodziła często świnia sąsiada Franciszka Susuła i robiła szkody. Gdy tego już było za dużo Wójcikowi, raz wpadł w złość i siekierą tak uszkodził świnię, że pozwany o to przez Susuła do sądu powiatowego karnego, został skazany na 7 dni aresztu. Od wyroku tego Wójcik rekurował, wskutek czego przyszło do rozprawy apelacyjnej dnia 6 marca. Kiedy Wójcik, któremu bardzo nie chciało się siedzieć w areszcie, strapiony całą historyą, szedł tego dnia na rozprawę, spotkał w drodze wyrobnika Kazimierza Głowackiego, któremu opowiedział o swoim kłopocie i zaproponował, czyby nie zechciał na rozprawie przyjąć winy na siebie, obiecując zapłacić mu za to 6 koron, a za każdy dzień ewentualnego aresztu po 2 korony. Głowacki, biedak bez zarobku, zgodził się na to, poszli więc razem do sądu, Głowacki zeznał, że on świnię uszkodził, lecz przez zeznania innych świadków, zamierzone wprowadzenie w błąd sądu wyszło na jaw. Wobec tego Wójcik z Głowackim stanęli dziś przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, oskarżeni o zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznania. Po przeprowadzonej rozprawie Głowacki zasądzony został na 3 tygodnie, a Wójcik na 6 tygodni więzienia. Tak więc Wójcik, który chciał przez podstawienie Głowackiego uniknąć kary 7 dniowego aresztu, posiedzi 6 tygodni. Nie udał się naiwny podstęp wieśniaka, który z deszczu dostanie się pod rynnę...

O obrazę czci. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem p. radcy Turowicza odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw p. Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi „Bociana", oskarżonemu przez prof. dra Franciszka Bylickiego o występek przeciw bezpieczeństwu czci z § 488 i takiż występek z § 491 k. k., których się p. Lipiński dopuścił przez napisanie w numerze 12 „Bociana" z 15 go czerwca b. r. wiersza, w którym zarzuca p. Bylickiemu, że „muzyk za reklamę musi dać groszy", że „składy fortepianów patroszy", że „wciąż ręce wyciąga ku każdej łapówie". Na miejscu prokuratora zasiadł prywatny oskarżyciel profesor Bylicki w asystencyi adwokata dra Flacha, oskarżonego bronił adwokat dr Oberländer. Jako świadkowie byli przesłuchiwani p. dyrektor Sołtysik, dr Adolf Sternschuss, dr Eugeniusz Borzęcki, którzy zeznali że odnośny wierszyk w „Bocianie" uczynił na nich wrażenie insynuacyi na prof. Bylickiego. P. Zdzisław Gabryelski, właściciel składu fortepianów zeznał, że prof. Bylicki brał od niego prowizyę za sprzedane za własnem pośrednictwem fortepiany; prowizye takie niektórzy profesorowie muzyki biorą, niektórzy ich nie żądają. P. Karol Bobrzyński, nauczyciel gimnazyalny, zeznał, że za lekcye muzyki płacił prof. Bylickiemu, lecz żadnych „łapówek" mu nie dawał.

O godzinie 11 nastąpiła pauza, po której sędzia przysięgły p. Nowak imieniem ławy przysięgłych poddał myśl, czyby się strony nie pogodziły. — W myśl tej propozycyi, po porozumieniu się obrońcy obwinionego dra Oberländera z adwokatem drem Flachem, p. Lipiński odczytał deklaracyę, że artykuł odnośny nie dotyczy osoby prof. Bylickiego, polega na nieporozumieniu, a nadto p. Lipiński osobiście przeprosił prof. Bylickiego. Gdy wobec tego ostatni oskarżenie cofnął, przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający p. Lipińskiego.

Urlopowanie żołnierzy, którzy wysłużyli trzeci rok pod bronią, zarządziło, jak wczoraj donieśliśmy, ministerstwo wojny rozporządzeniem z d. 27 bm. Rozporządzenie to orzeka, że trwałe urlopowanie żołnierzy, mających do tego prawo, a pochodzących z krajów do Austryi należących (reprezentowanych w Radzie państwa), ma wogóle natychmiast nastąpić. W następujących oddziałach wojsk urlopowanie nastąpi dopiero po przybyciu rekrutów: zaraz po przybyciu rekrutów w 1, 2 i 3 batalionie 4 pułku piechoty, w 2 batalionie 91 p. p., dalej w oddziałach artyleryi, stojących garnizonem w Bośnii i Hercegowinie, w 1 i 4 kompanii batalionu pionierów nr 6 i w 1 kompanii batalionu pionierów nr 15. W trzy tygodnie po przybyciu rekrutów nastąpi urlopowanie w batalionach pierwszych pułków piechoty 21 i 26. W pięć tygodni po przybyciu rekrutów w batalionach drugich pułków p. nr 42 i 73, tudzież w artyleryi wałowej w Dalmacyi. W oddziałach, uzupełniających się albo w krajach korony św. Szczepana, albo w obu połowach monarchii będą urlopowani tylko żołnierze przynależni do krajów austryackich. W pułkach artyleryi polowej, o ile zajdzie potrzeba, mogą kanonierzy z obsługi działowej (Bedienungskanoniere) zatrzymani być aż do przybycia rekrutów. Przy przedwczesnem urlopowaniu żołnierze mają być pytani o to, czy chcą iść na urlop, ponieważ, prawdopodobnie bowiem nastąpi po pewnym czasie ponowne ich powołanie do dalszej służby. Tym frajtrom i szeregowcom z roku 1900, którzy mają prawo do urlopu, a których pozostanie w służbie jest życzenia godnem, w razie dobrowolnego pozostania w służbie na jeden rok, czas ten będzie policzony za trzy ćwiczenia wojskowe w rezerwie.

Amator kapeluszy. Józef Woźniak, aczkolwiek wiekiem młody, lecz w zawodzie włamywacza i kieszonkowca rutynowany fachowiec, będąc chwilowo na wolności, zechciał wczoraj wieczór, podczas ruchu ulicznego dokazać sztuki opróżnienia z kapeluszy zamkniętej gablotki. I rzeczywiście, przystanąwszy przed gablotką sklepu Efraima Lehra w Rynku głównym, zręcznie ją otworzył, przy pomocy towarzysza, zabrał 10 kapeluszy i zaczął z niemi umykać, lecz wkrótce koło pomnika Mickiewicza został pochwycony, kapelusze mu odebrano i odprowadzono „pod telegraf". Towarzysz Woźniaka zbiegł w niewiadomym kierunku.

Podgórze. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie złożył w ręce burmistrza, p. Maryewskiego, przyrzeczenie radzieckie p. Leopold Stuhr, powołany do Rady w miejsce ustępującego i do Krakowa przenoszącego się radnego, p. Wacława Adamskiego.

Rada uchwaliła wydzierżawić grunt, znajdujący się przy zakładzie elektrycznym pod wagę pomostową firmie „hr. Mycielski i Zangen". — Następnie na prośbę OO. Redemptorystów postanowiła Rada zamienić się z ich gruntami, poczem nabyła grunt pod chodnik przy ulicy Mickiewicza od Markusa Feintucha i wydzierżawiła izraelickiej gminie wyznaniowej gęsiarnię aż do 31 grudnia 1906 r. za czynszem 360 koron. — Z kolei na wniosek sekcyi sanitarnej uchwaliła Rada otworzyć przecznicę pomiędzy ulicą Kalwaryjską a ulicą Mickiewicza naprzeciw OO. Redemptorystów, a to celem uzyskania gruntu pod studnię dla mieszkańców po prawej stronie ulicy Kalwaryjskiej; również uchwaliła Rada przedłużyć kanał w ulicy Batorego, a to celem łatwiejszego odwodnienia realności tamże się znajdujących. — Zakładowi mleczarskiemu p. Dobrzyńskiej wynajęto sklep w hali targowej pod l. 6 na sprzedaż mleka i nabiału, a Danielowi Wandererowi uchwalono w drodze łaski przyznać kwotę 500 koron z powodu zburzenia hali mącznej przy ulicy Józefińskiej, gdzie Wanderer prowadził swój handel. — Wreszcie postanowiła Rada jednomyślnie poprzeć prośbę miejscowych nauczycieli do Sejmu wystosowaną, w której petenci proszą o podwyższenie płac. Rada uprosiła posła, burmistrza p. Maryewskiego, by tę petycyę podgórskich nauczycieli jaknajgoręcej poparł w Sejmie. (Br.)

Wiece przemysłowe. (Drohobycz, 28 września). Zwołane na wczoraj zgromadzenie obradowało przez kilka godzin przy udziale wszystkich sfer naszego miasta nad koniecznością rozwinięcia szerokiej akcyi w obronie swojskiego przemysłu. Referaty pp. Olszewskiego „O potrzebie organizacyi obrony przemysłu" i dra Battaglii „O sprawie cukrowej" przyjęto z szczerym zapałem i zrozumieniem doniosłości proponowanej akcyi. W dyskusyi nad referatami zabierali głos: burmistrz dr Szayna, pp. Gawroński, Eliasz, ks. kan. Serwacki, dyrektorowe Łańcucka i Męczyńska. Podniosłe wrażenie wywołało przemówienie ks. kan. Serwackiego, który dziękując w serdecznych słowach inicyatorom wdrożonej na szeroką skalę akcyi, za uświadamianie społeczeństwa o zadaniach pracy społecznej, wyraził nadzieję, że praca ta szlachetna i zbożna przyniesie obfite owoce. Zgromadzeni wybrali natychmiast prowizoryczny komitet, złożony z dra Szayny, zastępcy burmistrza Eisensteina, sędziego Jojki i dyrektorowej Łańcuckiej, który zwołać ma w najbliższych dniach ogólny ogólny wiec z Drohobycza i okolicy, zorganizować towarzystwo „Pomocy przemysłowej" w Drohobyczu i urządzić wystawę przeglądową przemysłu krajowego.

Salę nowego „Sokoła", którego gościnności i życzliwości dla akcyi obrony przemysłu rodzimego dał wczoraj wyraz zastępca prezesa dyrektor Laurynów zagajając zgromadzenie, opuszczaliśmy z otuchą i nadzieją, że rzucone u nas ziarno zdrowej myśli wkrótce kiełkować zacznie.

Ucieczka bankiera. Ze Stanisławowa zbiegł właściciel jednego z największych kantorów wymiany, Efraim Kanner, sprzeniewierzywszy na szkodę rozmaitych osób i banków około 250.00 koron. Najwięcej ma być poszkodowanym bank berliński, bo na przeszło 100.000 koron. Kanner miał przegrać wielkie sumy pieniężne na giełdzie i w karty. — Krąży również pogłoska o sfałszowaniu przez niego weksli na szkodę kilku osób.

Jarosław, 28 września. Wiadomość, że żołnierze trzeciego roku służby wojskowej pójdą na urlop, tak ich podnieciła, że w niedzielę 27 b. m. rozpoczęli wojnę w pokoju. Szeregowcy 40 p. p. zakupywali na rynku czapki „extra", bluzy, ażeby w rodzinnych miejscowościach godnie się przedstawić, a także żołnierze artyleryi przystrajali się w brzęczące ostrogi, trzcinki, pawie piórka do czapek. — Z wzajemnego przekomarzania się przyszło do sprzeczki, wreszcie do bójki „na ostro". Zabłysły dobyte tasaki i bagnety, i niebawem we krwi broczyło się sześciu żołnierzy; jednemu artylerzyście odcięto nos, jednemu piechurowi rozcięto czaszkę. Czteru żołnierzy odstawiono do szpitala, reszta leczy się w koszarach.

Szczególnie pomyślnie rozwija się fabryka cukrów i pierników Gurgula w Jarosławiu. Na stół cesarki w Chłopach szły stąd precliki jarosławskie, a za zezwoleniem Watykanu poszły w obieg „sucharki papieskie" z wizerunkiem na etykiecie Piusa X. Nadzwyczajnego popytu doznają herbatniki nazwane „Morskiem Okiem", mając w każdej paczce po dwie szarotki tatrzańskie.

Dla poparcia przemysłu krajowego otrzymaliśmy ze Lwowa do podpisu deklaracye, ażeby pobierać cukier tylko z Przeworska. Wielu kupców i cukierników deklaracye podpisuje, natomiast kawiarze wzbraniają się i za przyczynę podają, iż cukier przeworski bardzo powoli rozpuszcza się w płynach, przeto goście na to się uskarżają. (?!)

Minionego piątku mówił tu poseł Ignacy Daszyński w sali ratuszowej, w obecności kilkuset osób, o „wyodrębnieniu Galicyi i reformie wyborczej".

Z historyi Gródka. Starożytne miasteczko Gródek, zwróciło dzisiaj uwagę całego polskiego społeczeństwa pod wszystkiemi zaborami. Na Rynku Gródka staje dzisiaj drugi na ziemiach polskich pomnik Władysława Jagiełły. (Pierwszy pomnik Jagiełły stoi na plantach krakowskich. P. R.).

Pamięć Władysława Jagiełły przetrwała w Gródku wszystkie pomniki dzieł jego. Z zamku, na którym zmarł król wielki, dzisiaj i śladu nie zostało. W fundowanym przez króla na zamku kościele i klasztorze Franciszkanów ulokowały się dziś koszary i stajnie ułańskie. Sam kościół, aczkolwiek przerobiony i do dzisiejszych potrzeb wojskowych zaadaptowany, zachował zrąb kształtów pierwotnych. W kościele tym, według miejscowej tradycyi, spoczywać ma serce i wnętrzności króla Jagiełły.

Król Władysław Jagiełło jest dalej założycielem istniejącego po dziś dzień w Gródku kościoła parafialnego, ale i tu żadnych po nim nie zostało pamiątek. Portret króla obok zakrystyi pochodzi z czasów najnowszych. Władysław Jagiełło uposażył wreszcie gródecką cerkiew św. Jana w grunta i zabezpieczył trwały byt jej parochowi.

Tak więc umiłowanie miasta przez Jagiełłę i wdzięczność mieszkańców przetrwała pięć wieków i urosła tak dalece, że dziś wyłania się kwestya zmiany nazwy miasta na „Gródek Jagielloński". Trzeba przytem wiedzieć, że w dokumentach królów polskich i miejskich, od piętnastego wieku poczęwszy, nosiło miasto nazwę „Gródek Słony" dla odróżnienia od innych, podobnie się nazywających miejscowości. Nazwa ta powstała stąd, że w Gródku znajdował się główny skład soli z żup drohobyckich, która rozchodziła się potem na całą Polskę. Nazwa „Słony Gródek" powtarza się ustawicznie aż do czasów rozbiorowych, a czasem nawet zlewa się w pisowni starych aktów w jedno słowo „Słonigródek". Za czasów austryackich Słony Gródek otrzymał oficyalną nazwę „Grodek bei Lemberg".

Ponieważ obecnie nazwa „Słonigródek" nie byłaby na miejscu, dążyć winnismy do zmiany nazwiska tego miasta tylko na „Gródek Jagielloński".

Zmarli.

Franciszek Sołga, urzędnik szpitala św. Łazarza, zmarł d 27 b. m., przeżywszy lat 54.

Teodor Reifland, uczeń VII klasy szkoły szkoły realnej, zmarł dnia 27 b. m. w 17 roku życia.

Ze świata.

Polonia w Wiedniu. Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna" w Wiedniu urządza przedstawienie amatorskie, które wykonają członkowie stowarzyszenia w niedzielę dnia 4 października 1903 r. w sali „Kaufmännischer Verein", I. Johannesgasse, 4, w Wiedniu. Odegrane będą: „W gabinecie doktora", szkic do obrazka dramatycznego w 1 akcie Gustawa Dolińskiego. — „Jeden z ostatnich", obraz dramatyczny w 1 akcie Franciszka Zwilkońskiego. — „Nad Wisłą", krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami Antoniego Wieniarskiego. — Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. — Czysty dochód na fundusz zapomogowy stowarzyszenia.

Car w Wiedniu. Podobnie jak cesarz Wilhelm II i car Mikołaj przyjęty będzie z nadzwyczajnemi honorami wojskowemi. Na jego powitanie wyruszy na ulice miasta, pod komendą feldmarszałka porucznika Steinitza 27 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawaleryi, 2 konne i 12 polnych bateryj. W chwili, gdy monarchowie opuszczą dworzec i podczas wjazdu do Schoenbrunu danych będzie również po 24 strzałów armatnich.

Sprawa podrożenia mięsa znajduje się także i w Wiedniu na porządku dziennym dyskusyi publicznej. Dzienniki tamtejsze obliczają, że po podwyższeniu ceny mięsa o 5 halerzy na kilogramie, ludność wiedeńska płaciłaby rocznie wedle dotyczasowej konsumpcyi $3\frac{1}{2}$—4 milionów koron więcej, a przy podwyższeniu o 10 halerzy 8 milionów koron. Prasa wiedeńska energicznie sprzeciwia się podrożeniu mięsa, twierdząc pomiędzy innemi, że ceny mięsa wahają się, a rzeźnicy, z reguły, podwyższywszy ceny, nie obniżają ich potem, chociaż bydło stanieje. Rzeźnicy wiedeńscy domagają się otwarcia granicy austryackiej dla bydła z Rumunii, tudzież zniesienia podatku spożywczego od mięsa. O tem na razie przynajmniej mowy niema. Na otwarcie granicy rumuńskiej nie zgodzą się Węgry i rolnicy z Austryi, na zniesienie podatku nie przystanie rząd, chyba, że otrzyma inny ekwiwalent w dochodach. W sobotę wieczorem cech wiedeńskich rzeźników odbył zgromadzenie w ratuszu przy współudziale 1.500 rzeźników. Zastępca starszego cechu rzeźników, Walenty Jedek, wygłosił obszerny referat w sprawie podrożenia mięsa i przedstawił do uchwały rezolucyę, żądającą zwołania zgromadzenia ludowego, celem omówienia tej kwestyi. Na końcu swojego referatu oświadczył Jedek, że jeżeli rząd nie zapobiegnie ciągłemu wzrostowi cen bydła rzeźnego, mięso podrożeje co najmniej o 30%. — Zgromadzeni uchwalili rezolucyę Jedeka z dodat. Weishappla, ażeby na zgromadzenie zaprosić także władze państwowe i autonomiczne.

Międzynarodowy kongres pokoju, który obradował w Rouen, został wczoraj zamknięty. Minister handlu, Trouillot, który przewodniczył na ostatniem posiedzeniu, podniósł smutne strony „zbrojnego" pokoju i korzyści rzeczywistego pokojowego pożycia ludów.

Poradzi.

Służąca (przez drzwi):

— Kto tam?

— Biedny kaleka chce prosić o wsparcie.

— Załuję. Nie mogę otworzyć, państwo wyszli i zabrali klucz.

— To nie szkodzi, panienko, mam wytrych!

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 28 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Walenty Wrębiewski z East-Chain-Leakes North America (2 dol.) 9 K 76 h. — Ogółem 36.005 K 75 h. Rozdano 35.728 K 78 h. Zostaje 276 K 97 h w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Komitet obywatelski dla powodzian, na podstawie uchwały z 27 września b. r., postanowił rozdzielić z dotychczasowych składek następujące kwoty: 1) na ręce gminy m. Krakowa 1113 K 83 h; 2) na ręce wydziału krakowskiej Rady powiatowej 1340 K 89 h; 3) na ręce wydziału wielickiej Rady powiatowej 1794 K 83 h; 4) na ręce wydziału Rady powiatowej bocheńskiej 700 K; 5) na ręce wydziału Rady powiatowej brzeskiej 700 K; 6) na ręce wydziału Rady powiatowej chrzanowskiej 700 K; 7) na ręce wydziału Rady powiatowej wadowickiej 700 K. Razem 7049 K 55 h.

Składki. Na pogorzelców Rząski N. N. z Bielska 2 K. Na pogorzelców Złoczowa złożyli: K. Z. 5 K, E. S. 5 K, N. N. z Bielska 2 K, E. U. z Żywca 4 K (dla katolików Polaków).

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Klub kawalerów" (występ p. Konarskiej).

We środę: „Publiczna tajemnica" (ceny zniżone).

We czwartek: „Śluby panieńskie" (debiut p. Olchowskiej).

W sobotę: „Ludka", krotochwila w 4 aktach Piotra Webera.

W niedzielę: „Ludka".

Z kalendarza. We środę 30 września: Hieronima w. d. k. i Zofii wd.; we czwartek 1 października: Remigiusza b.; w piątek 2 października: Aniołów Stróżów i Teofila m.

Wschód słońca 30 września o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 5 minut 20, długość dnia godzin 11 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go września pogodnie; termometr doszedł od 8·9 do 18·8 C.; barometr wznosił się.

Dnia 29 września o godz. 7 rano stan barometru 747·8 mm, termometru 9·8 C.; wiatr wsch dni.

Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych.

W Jaśle ukonstytuował się powiatowy komitet ratunkowy, wybierając swym przewodniczącym p. Władysława Riegera z Zimnowody, pow. Moderówka. Prócz tego wchodzą w skład komitetu pp.: ks. kanonik Sarna jako reprezentant duchowieństwa, Alojzy Metzger wiceprezes Wydziału powiatowego, komisarz Madurowicz jako reprezentant starostwa, dr Pawłowski burmistrz m. Jasła, dr Baranowski prezes Sokoła. Komitet uchwalił rozesłać odezwy zachęcające do zbierania składek, rozesłać kolektantów w mieście Jaśle i dalszą akcyę w każdym kierunku do osiągnięcia celu.

W Stryju utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Juliana br. Brunickiego z Podhorzec. W skład komitetu weszli prócz tego pp.: Adam Onyszkiewicz prezes Rady powiatowej, Aleksander Stojałowski burmistrz m. Stryja, ks. Ostap Niżankowski proboszcz i członek Rady oddziału gal. Tow. gosp. i Andrzej Bernyk włościanin i członek Rady powiatowej. Komitet rozesłał po wszystkich gminach listy i wezwania do składek. Datki w gotówce odbiera radca namiestnictwa dr Niewiadomski, datki w naturze zaś polecono zbierać i na razie składać w gminie, a wysłać tylko wykazy co i ile zebrano, poczem komitet wskaże, czy nadesłać to do Stryja lub do innej miejscowości, lub też na miejscu sprzedać, a komitetowi nadesłać pieniądze.

W Gródku odbyło się na zaproszenie pp.: br Adolfa Brunickiego, Stanisława Niezabitowskiego i Franciszka Schofera d. 24 bm. zebranie w sali Rady powiatowej w celu zorganizowania komitetu powiatowego. W skład komitetu weszli pp.: br. Adolf Brunicki prezes Rady pow., Franciszek Bobowski burmistrz m. Gródka, Jan Bogdanowicz sekretarz Rady pow., ks. Michał Car proboszcz z Małkowic, Edward Kopecki właściciel dóbr Rokitno, ks. Michał Lachowicz proboszcz z Powitna, Jarosław Łepki sekretarz sądowy w Gródku, Julian Nowakowski inspektor szkolny, Tadeusz Rybicki naczelnik sądu w Janowie, ks. Lucyan Siczyński proboszcz z Mszany, Franciszek Schofer właściciel dóbr Zielów. Kierownictwo sprawy spoczywa w rękach p. br. Adolfa Brunickiego, zaś biuro Rady powiatowej jest biurem komitetu.

W Przemyślu z inicyatywy dra Franciszka Dolińskiego i dra Leonarda Tarnawskiego zebrał się 25 bm. poważny zastęp miejscowego i okolicznego obywatelstwa w sali Rady miejskiej i po odczytaniu odezwy centralnego komitetu ratunkowego powzięto jednomyślną uchwałę, aby równorzędnie prowadzić akcyę ratunkową w Przemyślu i całym powiecie. Należy więc w tym celu co rychlej przystąpić przez mężów zaufania do zbierania datków w naturze i gotówce. Dla zorganizowania skuteczniejszej akcyi, wybrany został powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli z miejscowych pp.: dr Władysław Czajkowski, dr Franciszek Doliński, dr Aleksander Dworski, ks. inf. Jakób Federkiewicz, Wacław Kwiatkowski, Zygmunt Münz, dr Leonard Tarnawski, ks. mitrat Karol Wołoszyński; z zamiejscowych: dr Feliks Drużbacki z Praikowiec, Adolf Ebenberger z Kaszyc, Bolesław Joes z Krzywczy, hr. Ignacy Krasicki z Dubiecka, Mieczysław Romanowski z Medyki, ks. Władysław Sapieha z Krasiczyna, ks. Solecki z Krzywczy, Józef Tarnawski z Niżankowic, Władysław Jounga z Hruszatyc.

W Łańcucie na zaproszenie tamtejszego Zarządu pow. Kółek roln. zebrało się dn. 26 bm. w sali Rady pow. grono osób chętnych do niesienia pomocy dotkniętym tegoroczną powodzią. Po stosownem zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego zarządu pow. posła Żardeckiego, zebrani postanowili ukonstytuować się jako komitet ratunkowy, wybierając równocześnie komitet ściślejszy, który ma za zadanie, w myśl uchwał całego komitetu, zająć się zebraniem datków. Scislejszy komitet stanowią pp.: ks. Emil Landeret, proboszcz i kan. w Łańcucie, jako przewodniczący, Jan Kolek w Łańcucie skarbnik, Bolesław Żardecki poseł sejmowy, Jan Cetnarski burmistrz m. Łańcuta i Jerzy Turnau właściciel dóbr, jako członkowie. Składki uchwalono zbierać w ten sposób, że rozesłane zostaną odezwy wraz z listami składkowymi z prośbą o zbieranie datków do naczelników gmin, obszarów dworskich i przewodniczących Kółek roln. Datki uchwalono zbierać także w ten sposób, że dla okolic Leżajska utworzoną będzie składownia na ziemiopłody u burmistrza Nowińskiego w Leżajsku, zaś dla okolic przeworska u burmistrza Switalskiego w Przeworsku, a to celem zaoszczędzenia kosztów przewozu. Wszelka natomiast gotówka ma być odsyłaną wprost do skarbnika p. Jana Kolka w Łańcucie. Okolice Łańcuta tak datki w naturze jak i w gotówce mają składać wprost do komitetu na ręce skarbnika. Gdyby się okazało, że transport datków w naturze mógłby pochłonąć ich wartość, to dalsze okolice zebrane płody w naturze zaraz w składnicach sprzedadzą, a uzyskana gotówka odesłaną będzie wprost do komitetu. Uproszony przez członków komitetu, hr. Roman Potocki o udzielenie zasiłku na cel akcyi ratunkowej oświadczył, że na ogólne cele komitetu złoży gotówką 300 koron, a również weźmie pod rozwagę, czy jeszcze nie przyczyni się datkiem w naturze.

Ostatnie wiadomości.

— Socyaliści przeciw carowi. — Wczoraj odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie socyalistów z okazyi oczekiwanego przybycia cara. Między innymi przemawiał b. poseł ruski Jarosiewicz, oraz socyalista Kanner, który omawiał prześladowanie robotników w Królestwie Polskiem. Uchwalono rezolucyę, która w słowach gwałtownych zwraca się przeciwko carowi, kończy się zaś wyrażeniem sympatyi wszystkim ofiarom caratu.

— Izba panów uchwaliła wczoraj po dłuższej dyskusyi całą ustawę rekrutacyjną w drugiem i trzeciem czytaniu w temsamem brzmieniu, co Izba poselska.

— Przesilenie na Węgrzech wstępuje, jak się zdaje, w nową fazę. Zanosi się mianowicie na to, że stronnictwo niezawisłości rozbije się rzeczywiście na dwa obozy: umiarkowany i skrajny. Pomiędzy przywódcą stronnictwa Franciszkiem Kossuthem a sprawcami skandalicznych zajść na ostatniem posiedzeniu Sejmu nowy powstał zatarg. Kossuth ogłasza rodzaj manifestu, w którym żali się, że mimo, iż cała odpowiedzialność na niego spada, stronnictwo niezawisłości nie idzie za nim. — Przekonaniem jego jest, że naród w tych ciężkich czasach winien zachować spokój i trzeźwość. Ostrzega też przed podnoszeniem żądań, których wywalczenie przechodzi siły narodu. Skrajny organ opozycyjny „Fuegetlen Magyar-Orszag“ odpowiada na to krótko: Kto chce utrzymać za wszelką cenę pokój, niech się wynosi z Węgier. Polityków limonadowych Węgry nie potrzebują, a bez węgierskiej komendy nie ma spokoju.

Węgierska partya liberalna na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wybrać komisyę, złożoną z 9 członków, celem wypracowania programu wojskowego partyi rządowej.

— Następcą generała Dragomirowa na stanowisku generał-gubernatora kijowskiego ma być mianowany, jak donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“, nie minister wojny generał Kuropatkin, lecz znany generał Puzyrewski, od dwóch lat pomocnik generał gubernatora warszawskiego, autor rosyjskiej „Historyi powstania r. 1831“.

— Papież wyjeżdżać będzie z Watykanu! „Tribuna“ donosi, iż papież przy przyjęciu Benedyktyna Anelli'ego z Monte Cassino miał powiedzieć: „Powiedz opatowi, że zobaczymy się na Monte Cassino“. Dalej donosi „Tribuna“, że papież, przyjmując wczoraj opata Stephano z klasztoru Cava Tirreni, miał powiedzieć, że osobiście uda się na rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych z powodu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu. Wiadomości te wywołały w całym Rzymie wielkie zdumienie, wynikałoby bowiem z tego, że papież Pius X. nie będzie się uważać za „więźnia Watykanu“.

— Rozruchy ormiańskie. Dziennik „Kawkaz“ donosi z dnia 25 września z Szuchy, że przy oddawaniu skarbowi państwa majątku ormiańskiego kościoła, udały się tłumy Ormian pod pomieszkanie gubernatora. Policyę i pół sotni kozaków, którzy chcieli powstrzymać tłumy, obrzucono kamieniami i dano do nich strzały rewolwerowe. Kozacy dali ognia, poczem tłum się rozprószył. Dwaj kozacy są ranni, a z demonstrantów jeden zabity, z liczby zaś rannych z powodu ciemności nie można było stwierdzić.

— W Bułgaryi, mimo rokowań pokojowych, nawiązanych przez Turcyę, wrzenie wojenne nie znikło. Mieszczaństwo Sofii urządziło wczoraj demonstracyjny pochód żałobny na cześć poległych powstańców. Książę Ferdynand, dowiedziawszy się o zamiarze, wyjechał co prędzej na polowanie. Po pochodzie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono zażądać od rządu czynnej pomocy dla powstania macedońskiego. Wrzenie to niepokoi zawsze jeszcze rząd bułgarski. Prezydent gabinetu gen. Petrow zaznaczył w rozmowie z pewnym korespondentem francuskim, że dziś jeszcze przewidzieć nie może, czy będzie można utrzymać pokój z Turcyą.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 września.

O polepszenie bytu. Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do Sejmu cztery petycye: 1) w sprawie, dodatków i stabilizacyi, 2) w sprawie zmiany ustaw o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w kwestyi przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierot, 3) o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych. 4) o gruntowną rewizyę ustaw szkolnych i w związku z niemi będących przepisów.

Poświęcenie kaplicy. W gminie Łozina, koło Janowa, posiadłości ziemskiej p. Rawlty Gawrońskiego, odbyło się przedwczoraj poświęcenie nowo wzniesionej jego kosztem kaplicy. Poświęcenia dokonał ks. prałat Gnatowski. — Po uroczystości kościelnej odbyła się skromna uczta, w czasie której wzniesiono szereg toastów na cześć właścicieli Łoziny.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Markiz de Priola“.
We czwartek. „Posłaniec Nr 6666“.
W piątek (na dochód pogorzelców Złoczowa): „Wróg ludu“.

Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły w Gródku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 września.)

Gródek. Wielką uroczystość święciło dzisiaj miasto Gródek uroczystość poświęcenia pomnika wielkiego króla Władysława Jagiełły.

Już od wczesnego ranka zaczęły się zjeżdżać do Gródka deputacye rozmaitych stowarzyszeń, korporacyj i cechów. Miasto zaludniło się z każdą chwilą. Okoliczni włościanie przybyli licznie do miasta. Miasto przybrane uroczyście i przystrojone chorągwiami o barwach narodowych i kraju. Domy przybrane dywanami i zielenią. U wejścia na Rynek ustawiono bramę tryumfalną, przybraną chorągwiami i festonami. Na bramie widnieje napis: „Boże coś Polskę!“ Po drugiej stronie bramy umieszczono tarcze z herbami kraju. Choinki, rozsadzone szpalerem począwszy od bramy, tworzą formalny las wśród murów. Naprzeciwko bramy tryumfalnej przed gmachem Rady powiatowej wznosi się z piaskowca wykuty pomnik króla Jagiełły, dzieło rzeźbiarza Bełtowskiego. — W długiem futrze baraniem, oparty na mieczu, z koroną na głowie, stoi Jagiełło zapatrzony w dal. Pomnik na cokole, okolony jest skwerem i żelaznym płotkiem. Na tablicy cokołu umieszczono dwa napisy. Na froncie napis: Władysław Jagiełło, król Polski i ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kijowskiej, wielki książę litewski, władca Pomorza, Rusi i t. d. 1386—1434.

Na stronie tylnej: Wielkiemu królowi, zmarłemu w Gródku 31 maja 1434, wdzięczna ziemia gródecka.

Na przybywających ze Lwowa gości oczekiwali na dworcu kolejowym: oddział „Sokoła“ gródeckiego ze sztandarem i tłumy publiczności. — Gdy liczne deputacye poczęły wysiadać z wagonów, odezwała się nagle kapela narodowa ze Lwowa, grając hymn narodowy. Deputacye niebawem uszykowały się w pochód i ruszyły ku miastu. Na czele pochodu szła kapela narodowa, przygrywając marsze. Za kapelą szedł oddział Sokołów gródeckich ze sztandarem, dalej Sokoli lwowscy, za nimi zaś deputacye cechów, korporacyj i stowarzyszeń ze sztandarami.

Pochód zamykał pokaźny oddział Sokołów z Rudek, Mościsk, Sądowej Wiszni i Sambora. Przybywających w mury miasta książąt kościoła arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, oraz marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego powitała u bramy tryumfalnej, postawionej u wejścia do Rynku, procesya z duchowieństwem na czele. Gdy arcybiskupi Teodorowicz i Bilczewski, oraz marszałek krajowy wysiedli z powozu, odprowadzono ich procesyonalnie pod baldachimem do kościoła parafialnego. Ustawione wzdłuż drogi dziewczątka w bieli z miejscowej szkoły ludowej sypały pod nogi książąt kościoła kwiaty. — W miejscowym kościele parafialnym, po brzegi wypełnionym deputacyami i publicznością, odprawił zaraz po przybyciu z dworca kolejowego deputacyj, mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu licznego duchowieństwa. W kościele zajęli przygotowane miejsca arcybiskup Teodorowicz, marszałek krajowy, marszałek powiatu bar. Adolf Brunicki, oraz starosta gródecki.

Po prawej stronie ołtarza zasiadła Rada m. Lwowa z wiceprezydentem Ciuchcińskim. Arcybiskup Bilczewski udzielił po mszy św. błogosławieństwa zebranemu w kościele ludowi, poczem poprzedzony procesyą udał się pod baldachimem na Rynek, gdzie, wyszedłszy na mownicę, udzielił błogosławieństwa zebranemu ludowi, który nie mógł być obecnym w kościele. Po skończeniu nabożeństwa pochód uszykowawszy się, ruszył z placu przed kościołem na Rynek. Pochód otwierała znów kapela narodowa, za nią szli Sokoli, za nimi zaś w długim szeregu dziewczątka i uczniowie z miejscowych szkół ludowych z wieńcem, ochotnicza straż pożarna z Gródka, włościanie z parafii Powitno, dalej niesiono wieniec od Podlasian.

Następnie chór akademicki przy akompaniamencie kapeli narodowej wykonał kantatę uroczystą. Z kolei zabrał głos członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz. Dłuższe swe przemówienie rozpoczął od ogólnego określenia czasów przed Jagiełłą, następnie omawiał historyczną działalność króla Władysława Jagiełły i jego zasługi. Dłuższy ustęp poświęcił mowca Unii Litwy z Polską, zbliżeniu się kultury Litwinów i Polaków. Wspomniał dalej o bitwie pod Grunwaldem i założeniu Uniwersytetu krakowskiego. Mowca zakończył swoje przemówienie naszkicowaniem chwili obecnej i wezwaniem do samoobrony narodu.

Wieniec melodyj polskich, odegrany przez kapelę narodową, zakończył uroczystość.

Następnie szły deputacye niemal wszystkich stowarzyszeń i korporacyi lwowskich ze sztandarami. Wśród deputacyi była także deputacya Towarzystwa dziennikarzy polskich z wieńcem, Koła literacko-artystycznego z wieńcem, Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, Związku chrześcijańsko-narodowego z wieńcem. Gdy pochód ustawił się na Rynku, ks. prałat Gromnicki z Buczacza w długiem przemówieniu prawił zebranej ludności o miłości Boga i bliźniego, zaznaczając, że w miłości tej wiara i nadzieja narodu polskiego na przyszłość. Najlepszym tego dowodem jest Unia nasza tj. Polski z Litwą i Rusią. Jak długo te narody szły każdy z osobna, tak długo działo się im źle zewsząd, gniótł je nieprzyjaciel — Tatarzy i Krzyżacy. Dopiero z Jagiełłą przyłączyły się te narody, gdy związała ich miłość, nieprzyjaciele zostali starci. Nawoływał on dalej do zgody i przypominał powiastkę o ojcu i trzech synach, którzy chcąc ich przekonać o korzyściach jedności, dał im do złamania trzy kije razem związane, czego nie mogli uczynić, zaś łatwo każdy kij z osobna połamali. W końcu motywował ks. prałat, aby Rusini szli zgodnie z Polakami — bo tylko w zgodzie przyszłość narodu.

Po mowie ks. Gromnickiego imieniem komitetu budowy pomnika zabrał głos p. Henze i oddał pomnik miastu. Imieniem miasta przyjął pomnik na własność burmistrz Bobowski, zapewniając w krótkiem przemówieniu, że będzie on trwałą i drogą pamiątką dla mieszkańców.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 września.

Sprawy sejmowe.

Lwów. Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do Sejmu cztery petycye: 1) w sprawie płac, dodatków i stabilizacyi; 2) w sprawie zmiany ustaw o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w kwestyi przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierot; 3) o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych; 4) o gruntowną rewizyę ustaw szkolnych i w związku z nimi będących przepisów.

Zwolnienie trzeciorocznych.

Wiedeń. Dziś i jutro zwolnieni zostaną żołnierze trzecioroczni II. korpusu armii z dalszej służby w szeregach.

Posłowie młodoczescy.

Praga. Posłowie młodoczescy zapowiadają, że tylko z konieczności wstrzymali się w Radzie państwa od wytoczenia kwestyi prawopaństwowych i że kwestye te tem obszerniej wytoczą w Sejmie czeskim.

Sejm czeski.

Praga. Marszałek Lobkowitz otworzył dzisiaj Sejm czeski trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Scenerya zewnętrzna dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego jest taka sama, jak przy ostatniem posiedzeniu. Wielkie tłumy otaczają gmach sejmowy a także wielka liczba policyantów czuwa nad spokojem obrad w sali sejmowej.

Wewnątrz Izby przeważa natomiast usposobienie spokojne, wyczekujące.

Odwrót Barabasza.

Budapeszt. Prezydent zawiadamia, że posiedzenie zostało zwołanem na życzenie posła Kossutha i jego towarzyszy, ze względu na sytuacyę polityczną.

Poseł Barabasz składa oświadczenie, odczytując je po większej części z kartki. Prosi on o pozwolenie zrektyfikowania wykrzyknika, zrobionego na poprzedniem posiedzeniu, tak, jak to już zresztą na ostatniem posiedzeniu chciał uczynić. Czuje on się do tego zobowiązanym nietylko wobec Izby, ale także wobec swego stronnictwa i siebie. Dlatego to oświadcza, że wykrzyknik: „nie wierzymy słowom króla“, wyrwał mu się mylnie i w największem rozdrażnieniu, chciał on bowiem powiedzieć: „nie wierzymy, aby to były słowa króla“. Jest to tem bardziej usprawiedliwionem, ile że oświadczenie austryackiego prezydenta ministrów dra Koerbera, oddane imieniem monarchy i oświadczenie prezydenta ministrów Khuena nie zgodziły się. Dlatego też mowca sądził, że Khuen nie zastępuje króla. Mowca oświadcza to z całą szczerością, tem bardziej, że nie zamierzony „lapsus linguae“ chcą wyzyskać przeciw jego stronnictwu. Mimo, że już wobec niego zastosowano przepisy regulaminu, z całą gotowością rektyfikuje swój „lapsus linguae“ i prosi, aby go uważać za nie istniejący, ponieważ tak, jak każdy Węgier, dalekim jest od obrażenia świętej osoby króla (Oklaski).

Prezydent zawiadamia, że przyjmuje to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości i da temu wyraz także w protokóle dzisiejszego posiedzenia.

Kubini, który na poprzedniem posiedzeniu z powodu tego wykrzyknika obraził Barabasza, oświadcza, że obecnie jego słowa stały się bezprzedmiotowemi.

Po przejściu do dyskusyi politycznej, zabrał głos Bakonyi; przemawiał przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny w przedmiocie zatrzymania żołnierzy w służbie.

Dalszy przebieg posiedzenia.

Budapeszt. Po pośle Barabaszu zabrał głos poseł Kubinyi, który za przykładem poprzedniego mowcy cofnął swe nieparlamentarne poprzednie okrzyki.

Następnie przemawiał poseł Bakonyi a po nim również poseł ze stronnictwa niezawisłości Krasnaj. Mowca uderza ostro na prezydenta gabinetu austryackiego Koerbera. Poseł Kubik woła: „Takie bezecności ze strony Austryi uchodzą bezkarnie!“ — Poseł Pap: „W Wiedniu uprawiają tylko politykę lokajską!“

Potem zabrał głos poseł Eotwoes, który zaznaczył, że za rozkaz do armii z Chłopów odpowiedzialnym jest nie monarcha, lecz obecny gabinet, a także większość Sejmu. Tych należy pociągnąć do odpowiedzialności.

Poseł Jul. Andrassy stwierdził również, że rozkaz do armii wywołał w Węgrzech bardzo przykre wrażenie. Mowca konstatuje jednakże, że usposobienie korony jest dla Węgier przychylne i życzliwe. Król nie miał zamiaru obrażać narodu węgierskiego.

Cofnięty pojedynek.

Budapeszt. Pojedynek między posł. Barabaszem a posł. Perczelem nie odbył się. Pos. Perczel wobec dzisiejszego oświadczenia pos. Barabasza w Sejmie, odwołał obrażające Barabasza wykrzykniki i zatarg skończył się pokojowo.

Sromotny wyrok.

Belgrad. Sąd wojenny w procesie przeciwko oficerom serbskim wydał następujący wyrok: Kapitani: Nowakowicz i Lazarowicz skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej; kapitani Lubomirsky, Proticz i Drdarowicz na rok więzienia, na 10 miesięcy porucznicy Teodorowicz, Andzicz, Georgiewicz na 8 miesięcy, lekarz króla Aleksandra dr L. Veliczkowicz i kapitan Łątkiewicz na miesiąc, wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia.

Belgrad. Skupczyna dziś przed południem zebrała się. Po wyborze komisyi weryfikacyjnej posiedzenie zamknięto.

Dotarli do Petersburga.

Petersburg. Bawią tu delegaci wewnętrznej organizacyi ruchu rewolucyjnego w Macedonii Smilewicz i Georgow. Delegaci ci zapewniają, że liczba powstańców wynosi zawsze jeszcze 20.000 głów, że nie mają bynajmniej zamiaru złożenia broni.

Zaburzenia strejkowe.

Nicea. Po burzliwem zgromadzeniu strejkujących przyszło wczoraj wieczorem do bójek. Żandarmerya musiała pośredniczyć. Jeden żandarm i trzy osoby zostały ranione. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Nicea. Pracodawcy zgodzili się na podwyższenie płacy zamiataczom ulic o 75 centymów.

Rosya i Japonia.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio, że rosyjski ambasador w Tokio baron Rosen udał się do Port Arthur, celem porozumienia się z Aleksiejewem co do propozycyi Japonii. Po powrocie Rosena do Tokio oczekują ukończenia rokowań rosyjsko-japońskich.

Partya postępowa japońska ogłasza manifest, w którym zwraca się przeciwko Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105875/92 konkurs na 5 stypendyów po 400 K, 4 stypendya po 200 K i jedno stypendyum na 100 K fundacyi imienia Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa — przez dyrekcyę szkoły, względnie władze uniwersyteckie do przełożeństwa na ręce podpisanego do dnia 31 października b. r. (włącznie).

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe przełożeństwo udziela uczniom wyznania mojżeszowego, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetek fundacyi S. M. Wechslera jednorazowe zapomogi pieniężne.

Ubiegający się o te zapomogi winni swe podania jak powyżej wymagane wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego.

Zawiadamia się nadto, że dnia 12 października b. r. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. p. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K, a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść swe podania na ręce podpisanego do dnia 8 października b. r. włącznie.

Adwokat Dr Rafał Landau.

W Krakowie 29 września 1903 r.

Franciszka Lemberger
Dawid Richter
zaręczeni
Kraków. Kraków.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 września. Zamknięcie giełdy o g. 4 08
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642 25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 719·50. Akcye Anglobanku 271 —. Akcye Unionbanku 512 — Akcye Länderbanku 408 50 Akcye Bankvereinu 469·50. Akcye Bodencredit 916·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego — —. Akcye kolei państwowych 646 —. Akcye kolei południowej 79 50 Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 417 —. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 578 —. Akcye Alpiny 381 50. Akcye Rima Muranyi 454·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1670 —. Akcye fabryki broni 349 — Akcye tureckie tytoniowe 552 —. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.045. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 80 Renta majowa 99 80. Austryacka renta koronowa 99 80 Węgierska renta koronowa 97 45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55. 4% Listy Banku krajowego 98 50 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 60 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99 —. 4% Pożyczka m. Lwowa 95 90. Losy tureckie 121·—. Marki 117·42 Ruble 253·25

Usposobienie na Londyn i Nowy Jork rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą		Korony. żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	80	95	30
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	97	75	98	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	25	99	25
4% „ miasta Lwowa	95	25	96	50
4½% „ „ „	101	25	102	25

2 pomocników krawieckich

tylko do wytwornych robót podług miary **potrzeba** zaraz. Płaca dobra. **ARTUR JAKOBOWITZ,** 2416 Cieszyn, ul. Niemiecka 8. 1 3

Handel kolonialny

z renomowaną, elegancko urządzoną restauracyą hotelową w górskiej okolicy, znanej z najlepszej klienteli i wielkiego ruchu, może być — z powodu zmiany rodzinnych stosunków właściciela — oddany fachowcowi zdolnemu, tylko z dobremi poleceniami i obu językami władającemu. — Gotówka potrzebna 4000 koron.

Zgłoszenia pod **2414** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2414 1 5

Około 50—60 q winogron

deserowych i stołowych ma na sprzedaż **Jan Kollár,** właściciel winnic w **Mezö-Berény** (Węgry). Cena 50 K za 100 klg. loco stacya kolejowa. Wysyła także pocztą. 2409 1 3

SKŁAD NAFTY
WOJCIECHA BIEDRONIA
przy ul. Zwierzynieckiej l. 22
poleca najlepszą
CESARSKĄ NIEZAPALNĄ NAFTĘ
z rafineryi A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy po cenach najniższych.

Również przyjmuje abonament — jak zwykle — taniej. 2200 8 8

Meble do salonów i różne, **2 fortepiany**, kilka konsol naturalnych i złoconych, **portyery**, wszystko mało używane, zupełnie jak nowe, robota tak stolarska jak i materye jak najlepsze — z powodu wyjazdu za bardzo niską cenę **do sprzedania** — oddzielnie lub razem.

Mającym chęć nabycia udzieli wiadomości *Wincenty Burzyński, stolarz, w Krakowie, Długa l. 7.* 2325 4 6

W Zakładzie gimnastycznym Jadwigi Mayówny

kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczennicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekeloff ze Sztokholmu**. Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dra Kadera.**

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między. 10—12, 3—5 godz. przy **ul. św. Tomasza l. 18**, I piętro. 2179 5 6

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** º 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,** 2140 handel żelaza, Kraków. 75 0

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

Borowna obok Bochni poczta Wiśnicz, poleca do kultur:

wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.

Ceny zniżone. — Na żądanie przesyła cenniki opłatnie. 2393 2 3

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od **koszuli**	. . . .	9 ct.
„ **półkoszulka**	. . .	5 „
„ **kołnierza**	. . . .	1½ „
„ **pary mankietów**	.	3 „
„ **firanek białych**	.	40 „
„ „ **kremow.**	.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda 2148 **zupełnie jak nowa!** 30 0

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2247 7 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Szkoła Tańców

w Krakowie, ul. Grodzka l. 50, I piętro,

ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI

udziela lekcyj tańców i przyjmuje zgłoszenia, za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się uznaniem za dotychczasową naukę, pozostanie nadal godnym tegoż uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie zdania bezstronnego, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2154 9 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Birmy St. Błędne koło, dramat w 1 akcie. Kor. 1·20.
— Poezye. Kor. 1·60.
— Przez miłość, dramat w 4 obrazach z prologiem. Kor. 1·80.
Chrzanowski Ign. Okruchy literackie. Kor. 2·60.
Treść: St. Konarski. — Smutek Gabryeli. — Kornel Ujejski. — Ideały Asnyka. — Album Pani Kostrowickiej. — O pierwszej powieści Sienkiewicza. — Na wyspie.
Ciemniewski Jan ks. dr. Poznanie i kształcenie charakteru. Kor. 4.
Gruszecki A. Zwycięzcy, powieść. Kor. 3.
Hertz Benedykt. Bajki. Kor. 2.
Kraushar Al. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk. 1800—1832. Monografia historyczna. Księga III. Czasy królestwa kongresowego. Czterolecie drugie 1820—1824. Z ilustr. Kor. 7·50.
Laskowski K. Melodye. Kor. 2·60.
Matuszewicz-Gedroic Antonina. Biały demon. Nowele i Fantazye. Kor. 4.
Słowacki J. Genezis z ducha. Pierwsze wydanie krytyczne z komentarzem treści i formy, opracował W. Lutosławski. Część pierwsza. Kor. 3.
Ştattlerowa Cecylia, Stattlerówna Helena, Klementyna i Marya. Poezye. K 3·30.
Żeromski St. Opowiadania. Wydanie trzecie. Kor. 3·20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2335 2 4

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2336 4 10

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedające po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

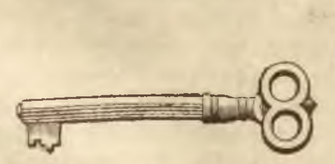
Przyjmuje wszelkie reperacye. 1980 13 0

Mydło Schichta

„Jeleń" **Znak:** **„Klucz"**



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.



Dostać można wszędzie! 932 15 20

Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko „Schicht" i jeden z powyższych znaków ochron.

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 2380 4 0

Zdolny agent

znajdzie natychmiast posadę za pensyą i prowizyą. 2390 2 2

Zgłoszenia pod **2390** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

PUDER na WŁOSY Dr. UHMY

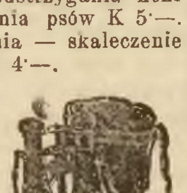
w płynie. 2322 5 0

Amerykańska maszynka do strzyżenia włosów.



K 7·50 z 2ma wsuwalnemi grzebykami do obcinania włosów na 3, 7 i 10 mm. Każdy może strzydz włosy zaraz. (Sposób strzyżenia dołącza się). Przy 2 dzieciach odrabia się tę maszynkę w ciągu ¼ roku K 7·50. Przyrząd do strzyżenia brody K 6·—. Nożyce do podstrzygania koni K 5·—. Nożyce do strzyżenia psów K 5·—. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — K 4·—.

LORNETKI do podróży, na polowanie, do teatru i na pole bardzo ostre, achromatyczne objektywy Marka „Zeus" 144 mm. dają jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui, skórzanym rzem. i kompasem 12 K.



Automat na papierosy.

Tytonierka z automatyczną maszynką na papierosy uznana za prakt. aparat kieszonkowy, zapomocą którego powstaje papieros przez zwykłe zatrzaśnięcie przykrywki i ukazuje się na zamkniętem etui. Wyrabia 500 papierosów w pół godz. Cena z opisem 4 korony. Zamówienia wykonuje za zaliczeniem. Korespondencya polska. Wysyłka za zaliczką **M. RUNDBAKIN. Wiedeń IX: Berggase 3.** 2047 5 5

Salon frontowy, eleg. umebl. dla jednego lub dwóch panów zaraz **do wynajęcia.** Na żądanie z utrzymaniem. *Ul. Pańska 7, parter.* 2381 3 0

Poszukuję pracy!

Posiadając rutynę handlową, biegłość w prowadzeniu ksiąg i korespondencyi, wogóle w czynnościach kancelaryjnych każdej gałęzi handlu i przemysłu, poszukuję jakiegokolwiek zajęcia czy to jako: rachmistrz, magazynier, kontrolor lub manipulant biurowy i t. p. Wymagania skromne, polecenie chlubne. — Zgłoszenia: **„Uczciwa praca"** poste restante **Kraków.** 2326 3 3

LECZNICA Dra A. Tarnawskiego

w Kosowie 1996 18 20

za Kołomyją, stacya kolej. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach,

otwarta do końca października b. r.

Leczenie fizykalno-dyetetyczne.

LOSY TURECKIE.

Główna wygrana obecnie

frk. 348.000, 174.000 netto.

Najmniejsza wygrana

franków 232 złotem.

Zanosi się na podwyższenie wygranych! Sześć ciągnień rocznie. Najbliższe

1 października 1903.

Los na 30 rat miesięcznych po 4·75 K. Za gotówkę 123 K.

Każdy los musi być wyciągnięty,

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2358 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 5 5

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** 2144 4 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 10 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG
Brandsende 23 a.

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące 2396 4 4

do matury seminaryjnej

przyjmuje jeszcze do końca b. m.

Matylda Szremerówna

Kraków, Krupnicza 16, II p.

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens mat. duży ozdobny, Klatkę z wodotryskiem, Sypialnię mat., Biurko mach., Biurko ameryk. (antyk), i barok bogato rzeźb. z bronzami. Toaletę mach. (w stylu Lud. XVI.), Sekretarki, Zegary z bronzu i Pająk, Zegar szafkowy stojący, Lustra, Rogi, Łóżka, Umywalnia, Stoły-Trymo i Garnitury mach., Obrazy olej. artyst. wykonane przez jednego ze starszych artystów polskich, Wazy duże chińskie i liczny wybór różnych rzeczy i Garderoba. 1756 20 0

Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 76 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Ogłoszenie.

Dnia 5 października 1903 odbędzie się w realności J. Różańskiego w Bochni o godzinie 3ej po południu Walne Zgromadzenie **Członków Tow. pod firmą „Fabryka przetworów z owoców i warzyw".**

Na porządku dziennym wniosek o rozwiązanie Towarzystwa.

W razie braku kompletu wymaganego ustawą, odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym drugie Walne Zgromadzenie dnia 10go października b. r. 2401 3 3

„Mieszczanin"

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi.

Umieszcza wyczerpujące artykuły w najżywotniejszych kwestyach społecznych i ekonomicznych, oraz wszelkie korespondencye z miast, nie mających pisma lokalnego.

Prenumerata roczna **8** kor., kwartalna **2** kor.

Adres Redakcyi i Administracyi: *Nowy Sącz, ul. Matejki 364.*

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie. 2331 5 5



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 1324 26 0

S. W. Niemojowski,
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grandhotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę,** absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu, pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów znane, a teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daję gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet w zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie wyrazi niewątpliwie Zakładowi niekłamane uznanie.

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

2371 3 5 **Antoni Zaremba i Fr. Pękala.**

Winogrona stołowe Iª

5 klg. opłatnie z opakowaniem pocztą 3·— K
25 klg. „ „ koleją 12·— K
wysyła *Dobrzański et Hodża, Oriovac* Slavonia. 2348 7 8

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej, oraz **języków nowożytnych** — pod kierunkiem 1759 13 0

B. F. Paszkowskiego.

Według metody nagrodzonej dyplomem „Mention Honorable", prowadzę także wykłady powyższych nauk drogą korespondencyjną — gwarantując za celowi odpowiednie skutki.

Reguluję, zakładam i bilansuję księgi.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW** Sukiennice.